

musi przeciwstawić się każdej próbie dojścia do porozumienia ze Wschodem kosztem wolności". Przeciwstawił się „odrębnemu rozwiązaniu sprawy Berlina”, albowiem „jest ona nierozzerwalnie związana z niemieckimi i europejskimi problemami”. Ograniczył się więc do ogólników, nie wysuwając żadnych konkretnych propozycji.

Minister Scheel, uważany za najwybitniejszą głowę wśród wolnych demokratów, szczególnie omówił problemy polityki zagranicznej. Domagał się, by Bonn odgrywał rolę pośrednika między Paryżem, Waszyngtonem i Londynem, lecz przyznał, że dyplomacja NRF staje przed prawie nierozwiązalnym zadaniem: ma utrzymać dobre stosunki niemiecko-francuskie, a jednocześnie zapobiec dalszemu wypaczaniu założeń Wolnego Rynku i przeciwdziałać próbom niedopuszczenia do niego W. Brytanii. Aby więc nie dopuścić do załamania się (*Debakel*), trzeba popierać min. Schrödera w jego koncepcji „skutecznej polityki zagranicznej”. W swej wypowiedzi Scheel ujawnił z jednej strony różnicę poglądów między Adenauerm a Schröderem, z drugiej zaś krytycyzm FDP wobec polityki zagranicznej kanclerza.

Przewodniczącym partii został ponownie dr Mende, 242 głosami przeciwko 11 oraz przy 25 wstrzymujących się. Wiceprzewodniczącymi partii, którzy mają odciążać przewodniczącego w wewnętrzno-organizacyjnych pracach, wybrano: federalnego ministra skarbu Lenza, ministra sprawiedliwości Szlezwik-Holsztynu Leverenza oraz zastępcę przewodniczącego frakcji parlamentarnej FDP Döringa. Lenz i Leverenz otrzymali więcej głosów niż Mende.

IV

Zjazdy trzech „wielkich partii” NRF nie wyjaśniły sytuacji politycznej Niemiec zachodnich. Obydwie partie koalicyjne: CDU oraz FDP unikały wyraźnie akcentów, które by naraziły na szwank wąż podstawy sojuszu, zawartego w znanych okolicznościach po wyborach do IV *Bundestagu*, a jedynym wyjątkiem były antysocjalne wystąpienia na zjeździe FDP, które stawiają w delikatnej sytuacji tzw. lewe skrzydło CDU, związane z ruchem zawodowym. SPD, nie tyle najbardziej nieprzejednana w sprawie Berlina, ile najostrzej zagadnienie to podkreślająca, przez uwypuklanie swej chęci wejścia do rządu z góry zgadza się z polityką czwartego rządu kanclerza Adenauera, do której się dostosowuje.

Długoletni korespondent „Le Monde” w Bonn, Alain Clément, zastanawiając się, co w zasadzie wykazały zjazdy partyjne, doszedł do następującego wniosku:

„Zjazdy te aktualnie dają efekt odmienny od zamierzonego; zapewne, między jednym a drugim istnieje kilka małych różnic stylu i tonu, nie mówiąc już o myślach ukrytych. Jednak te drobne różnice nie wystarczają do definicji programu czy też ratowania oryginalności jakiejś 'doktryny'. Trzy partie, które zajmują niemiecką scenę polityczną, mają słownik prawie że wymienny”³⁵.

Odnosi to się szczególnie do dziedziny polityki zagranicznej: Adenauer, Brandt i Mende powtarzali się w wymienianiu słowa „nie” w stosunku do wszystkiego, co zmusiłoby NRF do zmiany polityki do realnego ustosunkowania się wobec rzeczywistości.

F. M.

DYSKUSJA NAD SYTUACJĄ GOSPODARCZĄ NRF

Przemówienie telewizyjne min. gospodarki Niemieckiej Republiki Federalnej prof. Erharda z dn. 21 III 1962 r. i zawarte w nim wielce pesymistyczne prognozy co do przyszłości gospodarki zachodniemieckiej — w wypadku jeżeli widoczne od roku tendencje w rozwoju płac i cen zostaną utrzymane — wywołały duże poruszenie i żywą dyskusję w prasie i parlamencie Niemiec zachodnich.

³⁵ „Le Monde” z 29 V 1962.

Główne tezy przemówienia brzmią następująco:

Poziom płac w Niemieckiej Republice Federalnej wyrównał się już w r. 1959 z poziomem innych państw Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. W l. 1960 i 1961 koszty płac, nie licząc skróconego czasu pracy, wzrosły w Niemieckiej Republice Federalnej o 21%, podczas gdy w pozostałych państwach członkowskich EWG tylko od 6% do 13%. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych wzrost płac w tym okresie był jeszcze znacznie mniejszy. Taki rozwój wywołał powolny, lecz niewątpliwy spadek zdolności konkurencyjnej towarów zachodnioniemieckich na rynkach zagranicznych. W każdym razie inne państwa EWG uzyskiwały na rynku zachodnioniemieckim lepsze wyniki eksportowe niż Niemiecka Republika Federalna na rynkach EWG. Jak się okazuje bowiem z ostatniego sprawozdania ministerstwa gospodarki federalnej, przy ogólnym wzroście importu między r. 1960 a 1961 o 4%, import wyrobów gotowych wzrósł w styczniu 1962 r., w stosunku do stycznia 1961, o 40%. Odpowiednio do tego spada udział wytworów przemysłu w krajowym spożyciu, co na dłuższą metę nie mogłoby pozostać bez wpływu na koniunkturę wewnętrzną i rynek pracy.

Przeciw dalszemu wzrostowi kosztów płac przemawia również dysproporcja między trendem wydajności pracy a trendem płac. Płace wzrosły z r. 1960 na 1961 — licząc na jednego zatrudnionego — o 10,1%, podczas gdy tak samo liczona wydajność pracy o 4%. Wprawdzie wydajności pracy nie można uważać za jedyny miernik ruchu płac, to jednak nie ulega wątpliwości, że dysproporcja taka prowadzi do podwyżki cen; wzrosły one w tym okresie od 2,5% do 3,5%. Również jeżeli chodzi o zmiany w podziale dochodu narodowego tendencje są dla pracowników korzystne. Udział bowiem płac stale wzrasta (w r. 1961 osiągnął 63,2%) a udział dochodów z przedsiębiorstw i z kapitału maleje. Maleje również udział własnych kapitałów inwestorów w ogólnej kwocie nakładów inwestycyjnych, co świadczy o malejącej gotowości inwestycyjnej. Kryje się w tym niebezpieczeństwo względnie słabszego, w stosunku do innych krajów, rozwoju wydajności pracy.

Opierając się na tych przesłankach apelował Erhard do umiarkowania, mówiąc m. in., że walczyć musi z głupotą tych, których przesadne roszczenia do większego udziału w produkcie społecznym wywołują inflację kosztów, ustawicznie zmniejszającą niemiecką zdolność konkurencyjną i mogącą ją w końcu całkowicie zniszczyć. Szaleństwem byłoby, zdaniem Erharda, chcieć usunąć rzekomą niesprawiedliwość w podziale majątku narodowego przy pomocy polityki nadmiernego obciążania gospodarki narodowej.

Prasa związana z wielkim kapitałem i wielkim przemysłem, jak też przedstawiciele CDU/CSU, stanowisko Erharda zasadniczo poparła, natomiast z ostrą krytyką spotkał się on ze strony przedstawicieli socjaldemokracji i związków zawodowych, choć nie brakło również dezaprobaty niektórych przedstawicieli CDU. Poseł do *Bundestagu* Kurlbaum (SPD) wyraził pogląd, że niebezpieczeństwo dla gospodarki Niemieckiej Republiki Federalnej kryje się nie we wzroście płac, lecz w wysokich inwestycjach, które pochłaniają w Niemczech zachodnich 26—27% produktu społecznego, podczas gdy w innych krajach uprzemysłowionych udział ten wynosi tylko 17% do 19%. Drugi czołowy przedstawiciel tej partii H. Deist zarzucił min. Erhardowi, że jego pesymistyczne prognozy odbierają przedsiębiorcom odwagę do dalszego inwestowania i burzą podstawy zgodnej współpracy partnerów socjalnych.

Najostrzej zaatakowano jednak Erharda nie z powodu jego diagnozy gospodarczej, lecz z powodu krytyki ewolucji płac i żądań robotniczych w tym zakresie. Uznano, że zarzuty i upomnienia skierowane zostały wyłącznie przeciw robotnikom względnie związkom zawodowym, a jako argument przeciw zasadności takiego stanowiska wskazywano na fakt, że pracodawcy sami przekraczali umowy taryfowe ofiarując robotnikom płace przeciętnie o 25% wyższe, a za to winić związków zawodowych nie można.

Minister Erhard nie był zresztą odosobniony w swoich opiniach o gospodarce zachodnioniemieckiej i w ostrzeżeniach przed konsekwencjami wyżki cen i płac. Również sprawozdanie *Bundesbanku* za r. 1961 — choć pozbawione ładunku emocjonalnego, jaki zawierało przemówienie Erharda — jest bardzo znamienne jeżeli chodzi o analizę obecnej sytuacji gospodarczej i jej dalszych perspektyw rozwojowych w Niemieckiej Republice Federalnej. Ze sprawozdania tego wynika, że niebezpieczne tendencje wzrostu płac i cen utrzymały się bez zmiany i w pierwszym kwartale rb. Koszty utrzymania po ubiegłorocznym wzroście o około 3,5% nadal rosły i na koniec marca 1962 r. przekroczyły o 3,8% stan sprzed roku. Dynamika fali podwyżki płac wywołanej przez wysoką koniunkturę lat ubiegłych utrzymywała się; przeciętny bowiem wzrost płac (w stosunku do roku poprzedniego) wyniósł w r. 1961 — 10%, w r. 1960 — 9% a w r. 1959 — 5%. Jak wnosić można z rozwoju płac taryfowych w pierwszych miesiącach r. 1962, tempo wzrostu będzie w tym roku w przybliżeniu tak samo wielkie jak w r. ub. Powiększy się jednak prawdopodobnie rozwarcie nożyc płac i wydajności pracy, gdyż *Bundesbank* liczy się ze wzrostem wydajności pracy o 3%. Problem inflacyjnego wpływu podwyżki płac, przekraczającej wzrost wydajności pracy, na ceny pozostawił *Bundesbank* otwarty, stwierdził jedynie, że w ostatnich latach podwyżki cen zbiegały się z podwyżkami płac. Z drugiej jednak strony — podkreśla *Bundesbank* — wzrastające koszty można przesunąć na ceny tylko wówczas, gdy popyt jest wystarczająco duży. Pierwotną zatem przyczyną wzrostu cen jest nadmierny popyt, gdyż bez stałego wzrostu popytu w ostatnich latach nie byłoby możliwe nawet częściowe przerzucenie wyżki kosztów na ceny, a wyżka płac obciążałaby zyski przedsiębiorcy.

Również przyczynę wzrostu płac sprowadzić można w dużej mierze do gry podaży i popytu. Świadczyć o tym może powszechnie stosowana praktyka kaperowania pracowników przez przedsiębiorców i oferowanie im płac wyższych od taryfowych. Dopiero w pierwszym kwartale 1962 r., wobec słabnącego dopływu zamówień, przedsiębiorcy stali się wstrzemięźliwsi w swoich ofertach. Ponieważ wzrost płac tworzy nowy popyt, zwłaszcza na dobra konsumpcyjne, *Bundesbank* uważa za zupełnie możliwe przerzucenie podwyżki kosztów na ceny i dalszy ich wzrost. Może to wywołać ujemne konsekwencje dla gospodarki w formie pogorszenia konkurencyjności na rynkach międzynarodowych, zwolnienia tempa inwestycji, a w końcu zaburzenia w rozwoju gospodarczym. Jeżeli równoległe z cichą inflacją gospodarka nie będzie się rozwijała dostatecznie szybko, wówczas i zdobyte przez robotników pozycje w walce o lepszy podział dochodu narodowego staną się iluzoryczne. Wobec takich perspektyw *Bundesbank* uważa postulat zwiększenia samodyscypliny partnerów socjalnych, wysunięty przez min. Erharda, za zupełnie uzasadniony. Ponadto *Bundesbank* uważa za konieczne ograniczenie istniejącej nadwyżki popytu. Omawiając środki mogące służyć temu celowi stwierdza, że zakres oddziaływania polityki kredytowej jest obecnie raczej niewielki, gdyż płynność zarówno banków, jak i przedsiębiorstw, jest nadal bardzo wysoka. Potrzeba byłoby zatem bardzo drastycznych restrykcji kredytowych, co znów mogłoby wywołać nie zawsze pożądane uboczne skutki w formie przypryływu płynnych kapitałów zagranicznych na rynek zachodnioniemiecki.

O wiele skuteczniejsze od środków, jakimi dysponuje polityka kredytowa w celu zabezpieczenia stabilizacji wydają się *Bundesbankowi* obecnie środki o charakterze finansowym i podatkowym, np. przepisy ograniczające budownictwo, które było w ostatnich latach jednym z najważniejszych motorów *boomu* a i dzisiaj jeszcze jest głównym źródłem nadmiernego popytu.

Charakterystyczne są ostrzeżenia *Bundesbanku* przed stosowaniem środków pobudzających koniunkturę z obawy przed recesją lub ze źle zrozumianej troski o wzrost gospodarczy. Cytujemy:

„Popieranie produkcji i zatrudnienia trzeba byłoby okupić cichą inflacją, która ani z punktu widzenia socjalnego nie byłaby pożądana, ani też na długą metę nie stanowiłaby zapewnienia pełnego zatrudnienia i trwałego rozwoju. Podkopywanie bowiem wartości pieniądza, widziane w dłuższej perspektywie, stanowi jedno z najgroźniejszych niebezpieczeństw dla wzrostu produktu społecznego. Objawy osłabienia koniunktury widoczne od pewnego czasu w niektórych działach gospodarki należy w obecnych warunkach uważać raczej za wyniki procesu normalizacyjnego, który mógłby przynajmniej częściowo usunąć przyczyny panujących w ostatnich latach niepokojących tendencji w ewolucji płac i cen. Nie należałoby zatem hamować tego procesu zanim jego wpływ na wspomniane tendencje nie stałby się wyraźnie widoczny”.

W ubiegłych latach, gdy przez kraj przechodziła nowa fala podwyżek płac, można było niejednokrotnie spotkać się z ostrzeżeniami, że tego nowego wzrostu kosztów gospodarka nie będzie już mogła strawić i że Niemieckiej Republice Federalnej grozi bezpośrednio niebezpieczeństwo perturbacji gospodarczych, a zwłaszcza walutowych. Mimo to żadna katastrofa nie następowała i postęp gospodarczy trwał nadal. Tym razem sytuacja jest zupełnie odmienna i aby móc ją właściwie ocenić musimy zdać sobie sprawę z podstaw wzrostu gospodarczego Niemieckiej Republiki Federalnej i z międzynarodowej pozycji Niemieckiej Republiki Federalnej.

Jednym z podstawowych motorów powojennej pomyślnej koniunktury gospodarczej zachodnich Niemiec był handel zagraniczny. Przez lata całe układ stosunków międzynarodowych był korzystny dla zachodniemieckiego eksportu. Na rynkach międzynarodowych trwał popyt wywołany potrzebą nadrobienia zaniebana wojennych a przemysł zachodniemiecki odbudowany najnowocześniejszymi mógł skutecznie na nim konkurować jakością, terminami dostaw i cenami swoich towarów. Nie bez znaczenia była również względna stałość marki niemieckiej.

Sytuacja ta uległa zasadniczej zmianie w początkach r. 1961. Zmienił się przede wszystkim charakter rynku — rynek sprzedawcy stał się rynkiem nabywcy. Eksport przestał być prostą dystrybucją, a zdobywcy nabywcy zaczęło być czynnością rzeczywiście handlową. Obroty towarowe stały się znacznie intensywniejsze dzięki temu, że polityka liberalizacji handlu stosowana przez wszystkie ekonomicznie silniejsze państwa europejskie doprowadziła do otwarcia zamkniętych dotychczas rynków. Trzeba coraz częściej walczyć z ofensywną konkurencją innych państw nie tylko zagranicą, lecz również w swoim kraju. Powstały nowe ugrupowania i bloki w gospodarce światowej, mające na celu intensyfikację gospodarki danej grupy państw jako całości, co prowadzi do poważnych zmian w strukturze całej gospodarki światowej. Kraje przemysłowe stały się bardziej aktywne w rozwijaniu inicjatywy eksportowej. W Francji, która przez wiele lat po wojnie orgarnięta była inflacją, po reformie walutowej z r. 1958 nastąpił szybki wzrost gospodarki. Włochy zyskały poważnie na znaczeniu nie tylko w ramach EWG, lecz i na innych rynkach i są na najlepszej drodze, by stać się przodującym państwem przemysłowym w basenie śródziemnomorskim.

W Stanach Zjednoczonych dokonują się procesy gospodarcze zainicjowane przez administrację prezydenta Kennedy'ego, których znaczenie dla Ameryki może być równie wielkie, jak utworzenie EWG dla Europy. Do tego czasu gospodarka amerykańska nastawiana była głównie na rynek wewnętrzny, którego pojemność jest bardzo duża; natomiast handel zagraniczny grał rolę pomocniczą mając tylko około 4-procentowy udział w tworzeniu produktu społecznego. Obecnie USA zaczyna przestawiać całą swoją politykę gospodarczą, a szczególnie handlową z rynku wewnętrznego na rynki światowe. Taka zmiana orientacji była wskazana ze względu na ogromne deficyty bilansu płatniczego a przede wszystkim ze względu na szybki rozwój Wspólnego Rynku w Europie. Rząd Stanów Zjednoczonych popiera rozmaitymi środkami ofensywę eksportową (projekt *Trade Expansion Act*, porozumienie celne z EWG) i już obecnie odczuwalna jest wzmocniona aktywność

amerykańska tak w formie bezpośrednich dostaw eksportowych, jak też w formie zakładania własnych przedsiębiorstw lub nabywania udziałów przedsiębiorstw już istniejących.

Sytuacja Niemieckiej Republiki Federalnej na rynkach zagranicznych, jak z tego wynika, pogorszyła się ze względu na zmiany, jakie na tych rynkach zachodzą, a niezależnie od tego jej zdolności konkurencyjnej zagraża dodatkowo krajowa zwyżka kosztów. Gospodarka zachodnioniemiecka znalazła się w nożycach inflacji kosztów i nacisku cen, a zatem w sytuacji dającej krajom konkurencyjnym szansę wyparcia Niemieckiej Republiki Federalnej z zdobytych uprzednio pozycji. Przykładem nadziei, jakie z tym wiąże opinia angielska jest wypowiedź „Financial Times”, który pisał w końcu marca 1962 r.:

„Nadchodzące miesiące dadzą Anglii możliwość poprawienia na rynku światowym swojej pozycji co do kosztów i cen w stosunku do największego swego konkurenta. Nadarza się teraz sposobność, której nie należy zaniedbać” *.

Tadeusz Krajczycki

PROCES EICHMANNA W ŚWIETLE PRASY ZACHODNIONIEMIECKIEJ

Do głównych wydarzeń politycznych 1961 r. należał niewątpliwie proces Eichmanna w Jerozolimie. Toteż nic dziwnego, że był on przedmiotem wielkiego zainteresowania opinii zachodnioniemieckiej. Telewizja, radio i prasa oraz oficjalne wystąpienia tamtejszych czynników rządowych świadczą, że proces i cała sprawa Eichmanna poruszyła naród niemiecki w bardzo poważnej mierze dowodem tego są również bardzo charakterystyczne wypowiedzi dziennikarzy i publicystów oraz wyniki badań opinii zachodnioniemieckiej.

Na niektóre wypowiedzi pragniemy zwrócić uwagę. Zawarte są one w pięciu artykułach — zdaniem naszym najbardziej charakterystycznych — które wybraлиśmy z wielu innych¹. Na czoło wysunęliśmy dwa artykuły, w których omówiono wyniki badań opinii zachodnioniemieckiej w sprawie Eichmanna; pozostałe trzy wyrażają sądy niemieckich publicystów i dziennikarzy.

W „Vorwärts” ukazał się artykuł redakcyjny nie podpisany, omawiający wyniki ankiety Instytutu Badań Społecznych (*Institut für angewandte Sozialwissenschaft*) w Bad Godesberg na temat opinii społeczeństwa zachodnioniemieckiego w sprawie procesu Eichmanna, w istocie o jej stosunku do Żydów, a w szczególności do problemu ich eksterminacji.

Na uwagę zasługuje kilka myśli zawartych w części wstępnej artykułu, a dotyczących potocznych sądów Niemców na ten temat. Zdaniem autora, gdy ludzie w Niemczech zachodnich trochę więcej wypiją, a rozmowom towarzyszy jeszcze muzyka, np. *Die alten Kameraden*, można przy takiej okazji usłyszeć zdanie, że „właściwie za mało Żydów zagazowano”. Po trzeźwemu zaś mówi się najwyżej, że:

„wystarczyłoby zupełnie, gdyby wszystkich Żydów z Niemiec wysiedlono. Ale Hitler właśnie we wszystkim przesadzał. Właśnie”.

* Opracowano na podstawie materiałów Archiwum Prasowego Instytutu Zachodniego, głównie zawartych w: „Neue Zürcher Zeitung” z 15 IV, 25 IV, 13 V 1962; „Die Welt” z 24 III 1962; DIZ nr 14; „Die Zeit” nr 13; „Biuletyn Specjalny” ZAP nr 5113.

¹ *Die Deutschen und der Prozess: Eine Meinungsumfrage zum Eichmann Prozess aus dem Mai 1961 — Wie würde das Ergebnis jetzt ausgefallen sein?* „Vorwärts” nr 31 z dn. 2 VIII 1961 r.; Rosemarie Winter, *Keine Kollektivschuld — aber eine Kollektivscham? Wie reagiert der deutsche Bundesbürger auf den Fall Eichmann? — Der Prozess in Jerusalem im Mittelpunkt der Diskussion*, „Die Tat” nr 100 z dn. 13 IV 1961 r.; Albert Wucher, *Im Schatten des Eichmann-Prozesses. So viele Fragen an das deutsche Volk. Begegnungen und Gespräche in Jerusalem*. „Süddeutsche Zeitung” nr 124 z dn. 25 V 1961; Hermann Schreiber, *Wir sind allzumal Deutsche. Ein Leserbrief zum Eichmann-Prozess und eine Antwort darauf*, „Stuttgarter Zeitung” nr 136 z dn. 16/17 VI 1961 r.; Wolfgang Pfeleiderer, *Eichmann und wir. Ein Diskussionsbeitrag zum deutschen Selbstverständnis*. „Stuttgarter Zeitung” nr 287 z dn. 13 XII 1961 r.